

Szkołka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. — W Niedzielę, dnia 29. Stycznia 1837.

Religia.

Niedziela sześćdziesiątnica.

Ewangelia u Łukasza świętego
w rozdziale ósmym.

W on czas, gdy się wielka rzesz schodziła i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: „Wyszedł ten, który siał, siał nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi i podeptane iest, a ptacy niebiescy podziobali ie. Drugie zaś upadło na opokę, a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. Drugie też padło między ciernie, a społem wzrosłszy, ciernie zadusiło ie. A drugie padło na ziemię dobrą, a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny.“ To mówiąc, wołał: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha!“ I pytali go uczniowie Jego, coby to za podobieństwo było. Którym on rzekł: „Wam ci dano poznać tajemnice królestwa Bożego, ale innym przez podobieństwo; aby widząc, niewidzieli; a słysząc, nie rozumieli. Iest tedy to podobieństwo. Nasienie iest słowo boże. A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają; potem przychodzi diabeł i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. Którzy zaś

na opokę, ci gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo; a ci korzenia nie mają, iż do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A którzy między ciernie, ci są, którzy słuchali; a odszedłszy od starania, od bogactw i roskoszy żywota, bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu. Lecz które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem a uprzeymém sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.“

Nauka z téy Ewangelii.
(Z Woronicza.)

Trudne iest wprawdzie, Chrześcian! dzieło zbawienia naszego; trudna i ciasna do niego droga; ale ta trudność nie pochodzi z strony zbawienia, ale z naszej nieprzezorności, nieczulości i niedbalstwa. Tak właśnie, iak choremu trudno iest przeysć po izbie, nie dla tego, żeby kilka kroków było wielką podróżą i zmordowaniem, ale przeto, że chory i chromy nie ma na to tyle siły i mocy. Ale gdybyście Chrześcianie! tyle przynajmniej dali bacznosci i starania na żywot wasz wieczny, ile go lożycie dla życia doczesnego; nie ma nic łatwiejszego iak zbawić duszy; nic iasniejszego, iak poiąć naukę zbawienia. I dla tego to Zbawiciel nasz mówił nacyściem do ludzi w przypowieściach i podobieństwach, aby na te widome

rzeczy codziennie patrzeć, podług nich i w rzeczach dusznych rządzić się mogli. Jesteście gospodarze, nie trzeba was uczyć, gdzie macie siać. Nie posieiecie pszenicy na drodze, boby ją przechodzący podeptali, ptaki wydziubały; a jeżeli niedziwiacie się, że na takiéj roli marnie pada ziarno, nie dziwujcie się, że i słowo boże nie czyni w was pożytku żadnego, bo serce wasze taką jest właśnie rolą względem słowa bożego, iak droga względem pszenicy. Jest ono twarde, zapelnione rzeczami doczesnymi, i nigdy prawdziwą skruchą niewzruszone; nigdy łzami pokuty niezwilżone. Iakże może to drogie nasienie, to słowo boże, w niem się zakorzenić? Czegóż was jeszcze doświadczenie uczy; na której roli nie udaie się zasiane zboże? oto tam, gdzie ziarno padło na grunt twardy i skalisty; próżna praca! próżna strata nasienia! przyimieć się ono na wierzchu miękkiey ziemi, ale nie puści dalej korzenia, bo na spodzie jest kamień. Otóż i taka jest druga rola względem słuchania słowa bożego. Twardość i zakamienialość serca, ta to najstraszniejsza i ostatnia plaga boża na grzeszników, jest drugą przyczyną, że się w niem nic dobrego nie urodzi. Łatwo uleczyć zle, gdy jest na wierzchu; ale gdy z wierzchu zdrowém się bydź pokazuje, a wewnątrz jest zbolełem, trudno znaleźć lekarza, któryby temu poradził. Taka jest właśnie dola ludzi twardego serca. Mają oni na wierzchu trochę miękkiey ziemi, przyimują z ochotą słowo boże, rozczulą się, słuchając go z ust kapłana; nieszczęśliwi! rozumieją, że już wszystko pozyskali; aż oto ledwie to drogie nasienie słowa bożego doszło do kamienia w sercu ich ukrytego, uschło natychmiast. Oni wrócili do swych

nalogów, skoro tylko przestali słuchać. Ale gdzież ieszcze nasienie rzucone nie przynosi pożytku? Oto, gdy padnie między ciernie i glogi; nie dadzą te rozkrzewiać się ziarnu dobremu, i zaraz ie zagłuszają. A któreżto jest ciernie tak szkodliwe zbawieniu naszemu? Oto, powiada sam Zbawiciel: bogactwa i roskoszne życia. Te to są najwięksi nieprzyjaciele nasi, a my przecie dla nich odbiegami zdrowia, rozumu i zbawienia. Miłość pieniędzy i bogactw wszystko serce osiada; a nie ma miejsca Pan Bóg i duchowne Jego skarby. Z tego rodzi się upór, duma i pogarda. Niech ieno kto boki połata, niech mu chleb rogi przyprawi, niech się w lepszym pierzu i byciu poczuie; aż oto zowego karnego i poziomego, staie się nadęty Faryzeusz. Mówie mu co o sumieniu i obowiązkach jego, wyiedzie zaraz, że ma swój rozum; wzgardzi nayzbawienneyszą nauką; odęty swoim szczęściem, powiada, że wie, co robi. Rozumieją nieszczęśliwi, że brodzą w błogosławieństwie swoim, a oni wtedy naywięcéy gniewu i przekłętwa doznają gdy się do ich dumnego serca głos boży nie dociska. Jeżeli więc jesteście ieszcze, którzy macie uszy ku słuchaniu, poznawszy, iaka rola nie przyimie słowa bożego; posłuchaycież, iako ie przyimie i urodzi. Nie szukaymy daleko odpowiedzi, gdzie się stokrotnie wróci rzucone ziarno. Wszyscy odpowiecie, że na roli dobrej. A którażto rola dobra, na której się słowo boże przyimie? Oto, powiada Chrystus: ziemią dobrą są ci, którzy dobrém a uprzymém sercem usłyszawszy, słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości. Rozumie się to, abyśmy z szczerą chęcią, żądzą i łaknieniem, brali ten pokarm duszy. Skoro

Chrześcianie przychodzicie bez smaku i apetytu; skoro nie uprzemém, ale obmierzlém sercem bierzecie naukę słowa bożego; obmierznie ono wam wkrótce, tak iak tym, którzy na pierwsze wspomnienie nauki uciekają z kościoła. Proście codziennie i gorąco o to Boga, aby wam tego smaku i słodczy nie odbierał. Znak to ieszzcze zdrowia, gdy choremu zdrowe pokarmy smakują; ale gdy już brzydzić się niemi zacznie, już rozpaczacie o życiu iego. Ale cóż tam dalej stoi w Ewangelii ś.: „Którzy dobrém a uprzemém sercem usłyszawszy, zatrzymują słowo.“ Oto druga cecha i znak dobréj roli i rozumnego gospodarstwo: rzuciwszy na pole ziarno, nie odbiegacie go, ale wprzód broną zawłóczycie i zagrzebuiecie. Uczynicie tak z drogiém nasieniem słowa bożego. Zachoway synu nauki oycy twego, a nie opuszczay zakonu matki twéj; uwiąż ie do serca twego, i zawieś ie u szyi twoiéj; gdy gdzie idziesz, niech idą z tobą; gdy uśniesz, niech cię strzegą; gdy się ockniesz, rozmawiaj z niemi. Chociaż zaraz tyle korzyści nie przyniesie ci słowo boże, ile sobie zamierzyłeś, nie rozpaczaj, ale wciąż nad sobą pracując, czekay w cierpliwości. Nie uda się prawda wiedzny roku, to sownie urodzi w drugim, i za pierwszy się nagrodzi. Czekacie cierpliwie rok cały pożytku z zagonów waszych, czekaycież cierpliwie spełnienia słów bożych, które nigdy omylić nie mogą; bo „niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina,“ mówi Pan Iezus.

Gospodarstwo.

O sadzeniu drzewa owocowego.
Ledwo Bartłomiéy wrócił z swoimi

dziećmi i czeladką znieszporów, zaraz téż przyszli do niego i gospodarze; a pochwaliwszy Pana Boga i powitawszy się wzajemnie, posiedli sobie za stołem, a Bartłomiéy tak do nich mówić zaczął: Idąc wczoray z pola po za płociu, przypatrzyłem się dobrze waszym sadkom, a szczególniéj twemu Ignacy. Nasadziłeś wiele młodego drzewa, ale ci coś nie idzie!—A nu, tak, odezwał się Ignacy, nasadziłem ci go dosyć, cóż potém, kiedy już połowa poschła, a z reszty, Bóg wie, czy co będzie. Nichym nie mówił, gdybym sobie nie był zadał pracy; alem ie posadził wczesnie, w świeże doly, na pół łokcia głébiéj, niż dawniéj stały; obłożyłem korzenie tłustym gnoiem, przywaliłem dobrze darnią, i anim iednéj gałązki nienaruszył, a przecie nie rosną. Czemu? to ia tego pojąć nie mogę—A ia ci powiem czemu, rzekl Bartłomiéy; otoś źle posadził. Iak powiadasz, toś ani iednéj gałązki nie naruszył, więczes nie oberznał drzewek, ani na dole u pnia, ani u góry w koronie? — A broń Boże, odpowiedział Ignacy, drzewka już miały śliczne gałęzie od spodu aż do góry; któżby, ie téż był obrzynał? — Kto? anu każdy, odpowiedział Bartłomiéy, kto tylko ma przesadzić drzewko i to ieszzcze nieokrzesane i dzikie. Tyś był powinien najwięcéj cztery gałęzie w koronie zostawić, i to tylko te, któreby się zdaly na główne gałęzie i konary przyszłego drzewa; a i te trzeba było przyciąć, nie zostawiając każdéj iak najwięcéj cztery oczka; a wszystkie inne gałęzie przy samym pniu należało się było pourzynać.— A do sto dębów, zawołał Grzela (było to imię ławnika), toćby był całe drzewko osmekocił i popsuł. O nie, sąsiedzie, rzekl Bartłomiéy; byłby miał ładne drzewka, a teraz nie ma nic

Wtém to naybardziéy błędzą gospodarze, że przesadzając, albo mało obrzynając drzewka, albo wcale nie. Onym tylko o to chodzi, aby miały już od samego spodu iak naywięcéy gałęzi. Nayczęściéy się nie przyimają, a gdy się i przyimają, to wyrasta kierz, a nie drzewo. — A iakżeś się mój Ignacy obszedł z korzeniami? — O gdzie tam, odpowiedział: onych się dosyć naurywało, gdy ie parobek wykopywał u brata, a miałem ie ieszcze obrzynać? dyć ani iednego korzonka nie było i tak całego. — Otóż macie, rzekł Bartłomiéy, wzdrygając ramionami, korzeni się umnieyszyło, a nieubycy gałęzi; nie dziw, że ich korzenie nie mogły odżywić! — A bo to korzenie żywią drzewo, zawołał Kasper, (brat Ignacego); ia myślałem, że one tylko na to są, aby drzewo mocno w ziemi stało. — Prawda, odpowiedział soltys, że korzenia utrzymują mocniéy drzewo w ziemi, ale téż dostarczają drzewięciu żywności, boby iaczéy nie mogło ani żyć, ani rość. Ignacy nie oberznał gałęzi, a korzenie popsute były; przykrył ie tłustym gnoiem i przywalił darnią; wszystko to zaczęło prac i korzenie w miejscach skaleczonych gnić, a to śmierć drzewięcia. Wiecie co; żebyście się przekonali, że ia was nie zwodzę, ale prawdę mówię, póydzmy do sadku Ignacego, i wykopmy na przekonanie się iedno uschnięte drzewko. — Dobrze! zawołali wszyscy; poszli; wykopali, i iak Bartłomiéy powiadał, tak było, — korzenie pogniły. Co więcéy, pod korzeniami znaleźli mysze gniazdo. Oglą-

dali inne drzewka, ale i te nie wlepszym były stanie; iak wykopane; wszystkie były poschle.

Dokończenie w następnym numerze.

Rozmaitości.

Sposób oszczędny przeciw ptakom myszom i gąsienicom.

Gospodarzowi bardzo doświadczone-
mu udało się ocalić przenicę i inne zbiory,
tak w polu, iakoi ogrodach, następującym
przez długie doświadczenia wypróbo-
wanym sposobem:

Wziął główki sędziowe, ponapełniał
ie a s s a f e t y d a, czyli tak zwaném czar-
ciem łaynem, i powtykawszy na tyczki,
porostawiał tak, aby nie przewyszały
owoców lub nasion. Wyziewy zuich
powstające, niedopuszczały ptastwu się
zbliżyć, a pola i ogrody zostały ochro-
nione aż do zbioru,

Balsam dla koni,

skuteczny w skaleczeniu, osobliwie téż,
gdy jest połączone z zapaleniem.

Wziąć olejku terpentynowego lóów
9, żółtek świeżych z iay lóów 6, spi-
rytusu kwartę 1, kamfory drachmę 1,
spirytusu salis ammoniaci lóów 2.
Trze się naprzód w moździerz żółtka
z terpentynowym olejkiem, a potém re-
szta dodaie, naydokładniéy miesza, zle-
wa w butelki, zakorkowyywa, i na wy-
padek skaleczenia zachowyywa. Rana
mocno się tym balsamem naciera.